GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 43.

Dnia 10go Czerwca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

TRZY NOWE ODEZWY.

I. Naczelnika miasta Warszawy:

Bracia!—Polska półtora roku przechodzi próbę ognia i miecza, a jednak blaskiem męczeństwa i ofiary, wolności i miłości, wiary i poświęcenia, jak słup ognisty świeci narodowi. Wierna swemu dziejowemu posłannictwu, ze swego wzniosłego stanowiska nie zeszła i na chwilę. To téż serce prawego syna téj świetnéj ziemi nie upada na widok zniszczenia i spustoszenia, nie omdlewa na widok pluszczącéj krwi, ran ziejących i konających męczenników; ale ilekroć podłość, odstępstwo, zdrada, moralna zgnilizna nastręczy się oku, drętwieje jak żywa istota na widok gnijącego trupa.

Warszawo, Warszawo! ty stara Polski stolico, matko niezliczonych bohaterskich pokoleń, piastunko Polskiéj Myśli! dziś gdy chmura czarnych nieszczęść zawisła nad Ojczyzną naszą, twoje place i ulice, twoje domy i pałace roją się podłością i hańbą. Rozpustne niewiasty, w rozpustne przybrane szaty, wyzuci z czci i wiary mężczyzni w wysokim kapeluszu na głowie, podłe zgraje płaszczące się moskiewskim zbirom dla zrobienia karyery i majątku, plotkarze i plotkarki z pospiechem propagujący fałsze wymyślone w śledczych komisyach i szpiegowskich obozach, celem obałamucenia nas i wytropienia pulsu życia narodowego—oto są, grodzie polski, twoje rany i wrzody. Ale nie przerażaj się, bo serce twoje czyste i niepokalane, bo krew zdrowa i ożywcza obiega twe ciało, moralna gangrena nie dosięgła i nigdy nie dosięgnie twoich funkcyj żywotnych. Dobrze jest i korzystnie dla Ciebie, gdy zepsute żywioły z wnętrza wychodzą na powierzchnią i w bezwstydnéj nagocie dają się obserwować. Pożądana jest rzecz widzieć i módz obliczyć szeregi nieprzyjaciela i znać jego zasadzki.

Synowie i Córy Polski, a przedewszystkiém, ty serdeczna ludności Warszawy! ilekroć widok brzydkiego spustoszenia zakrwawi ci serce, a oczy łzami zaleje, pamiętaj, że wielki i wspaniały musi być rdzeń tego ludu, potężny zapas sił i życia tego narodu, który przez sto lat męczony i krzyżowany, ani na chwilę nie zboczył od celu swego przeznaczenia, co modli się za swych siepaczy, a jego cnoty i szczytne przymioty obce narody w niemém podziwieniu wielbią i błogosławią.

Warszawa, dnia 20 maja 1864 r. (L. S.)

II. Jenerała Bosaka.

Na przedstawienie obywateli wojskowych z d. 5 maja b. r.—pisze dziennik polski, Ojczyzna, wychodzący w Lipsku—Jenerałowi Bosakowi przesłane, odpowiedział Jenerał odezwą z d. 21 maja t. m., z któréj następujący ustęp drukujemy.

Wdzięczny Wam jestem, Obywatele, za zaufanie jakieście we mnie położyli i którego odezwaniem się Waszém z dnia 5 maja daliście mi dowód.

Walka nasza nie ustała i ustać nie może, dopóki Polska nie będzie wolną i niepodległą; tysiące ofiar poległych wołają o pomstę —tysiące jęczących na wygnaniu i w więzieniach, na was mają oczy zwrócone i od was wyswobodzenia oczekują...

Więc daléj do Walki! Niech żadne wysilenie, ani prześladowanie wrogów, was nie zraża! Wytrwałości! Wytrwałości! Wołam do Was w imie Ojczyzny i Poległych!...

(podp.) Naczelnik Korpusu II, Obywatel Jenerał Bosak.
(L. S.) Obywatel Adjutant Awejde.

III. Komisarza Pełnomocnego Adama Sapiehy:

Zaszczycony ufnością *Rządu Narodowego*, który dekretem z dnia 6 bieżącego Maja udzielony mi przez Komisarzy swoich mandat potwierdził, poruczając mnie jako Komisarzowi Pełnomocnemu kierunek wszystkich prac narodowych we Francyi i Anglii, za obowiązek mój uważam uwiadomić o tém Rodaków, wzywając ich powtórnie do łącznego służenia sprawie ojczystéj.

Gdy zaś zasoby kraju szesnastomiesięczną walką i bezprzykładném niszczeniem go przez wroga wyczerpane, wszystkim potrzebom obecnéj chwili podołać nie są w stanie, zmuszony jestem ogłosić jednocześnie, iż żołd najbardziéj potrzebującym z rodaków dotychczas wypłacany, wstrzymać teraz muszę. Wiem doskonale, iż żołd ten szczupły aż nadto był zasłużonym, a wyswobodzona Ojczyzna pewnoby chleba dla walczących za nią synów nie szczędziła; dziś jednak, kiedy jeszcze o Jéj wyswobodzenie chodzi, ufam wzniosłości uczuć młodzieży polskiéj, iż uzna w sumieniu swojém, że wszystkie środki, jakiemi rozrządzać możemy, dzisiaj jedynie na potrzeby krajowe obracane być winny, a nie domagając się od Rządu Narodowego grosza na chléb powszedni, sama go sobie zdobędzie temiż siłami, które w pracach i poświęceniach narodowych niosła Ojczyźnie w ofierze.

Na gościnnéj ziemi francuzkiéj nie zabraknie uczciwéj pracy; zdobywając teraz własną usilnością środki do życia, złożycie, Rodacy, Ojczyźnie jeszcze jeden dowód, żeście jéj krwi i poświęceń nie sprzedawali, zyskacie u obcych poszanowanie dla siebie, a gdy tylko środki na przesłanie was na plac boju pozwolą, co ufam że wkrótce nastąpi, staniecie do walki silniejsi jeszcze jedném zwycięztwem, odniesioném w zapasach z ciężką dolą. Chcąc o ile tylko możność dozwala dać czasu każdemu z rodaków dla wyszukania sobie pracy, tym, którzy żołd pobierają, do dnia 6 czerwca wypłacać go będę, ostrzegając jednak zawczasu, iż po upływie tego terminu wszelkie podobne wypłaty wstrzymane zostaną.

Pewien jestem, iż Szanowni Rodacy, szukając zatrudnień dla uczciwego życia, nie dadzą się uwieść namowom, mającym na celu zużytkowanie krwi naszéj i życia na korzyść spraw nam obcych, albo nawet duchowi narodowemu i jego tradycyom wstrętnych, pamiętając, iż krew nasza i życie do Ojczyzny przedewszystkiem należy, i do téj idei, któréj służyliśmy stojąc w szeregach narodowych.

Ojczyzna na nas rachuje, Ojczyzna z chorągwią swoją cześć nam imienia polskiego przekazała. Nie masz między nami i nie będzie odstępcy ani sług nieprzyjaciół wolności.

Tę ufność w waszą szlachetność wśród nowych prób, jakie przenosicie, Rząd Narodowy polecił mi wam oświadczyć. Wytrwamy przy naszym narodowym sztandarze, wierni mu i nie skalani, a chwile trudne przeminą, i da nam Bóg wkrótce oglądać wyswobodzoną Ojczyznę!

Paryż, dnia 27 Maja 1864 roku.

(podpisano) Adam Sapieha.

(L. S.)

Z TEATRU WOJNY.

Posener Ztg donosi, że 10 maja, przy granicy żmudzkiéj niedaleko Landwerowa, oddział powstańczy z 80 ludzi dobrze uzbrojonych miał potyczkę z pograniczną strażą moskiewską. Oddziałem tym dowodzić ma Matuszkiewicz.

Do *Ojczyzny* piszą z nad Prosny pod dn. 21 mkja, że od czasu do czasu przesuwają się w tamtych okolicach gromadki uzbrojone, które pokazując się i znikając świadczą, że jeszcze naród nie złożył broni i nie wyrzekł się walki.

Korespondent z Mazurów pod d. 20 maja pisze do *Dziennika Poznańskiego* : We wsi Mingwach w powiecie Szczycieńskim (Ortelsburg) dwie mile od granicy, przyaresztowali gbury z sołtysem trzy wozy z żywnością i bagażami. Odbito wozy i oddział powstańczy przeszedł przez granicę 18 kwietnia. Za granicą podzielił się na trzy partye, każda po 60 ludzi licząca. Dowództwo objęli Miecz, Nowina i B. i przez kilkanaście dni działali w Łomżyńskiém i Ostrołęckiém, lecz czując co raz zwiększającą się siłę Moskali, połączyli się znowu w początkach maja w okolicach Ostrołęki. Tam uderzyli dwa razy szczęśliwie na Moskali. Raz obskoczyli objezdczyków, ubili 7 i zabrali 13 w niewolę. Powstańców było dwóch ciężko rannych. Drugą razą uderzyli w nocy na dwie roty koczujących Moskali, placówkę Miecz sam złapał za kark i udusił. Powstańcy mieli kilku rannych i zabitych. Moskwa wyruszyła na nich w 4 roty piechoty i 200 kawaleryi. Powstańcy cofali się pod pruską granicę, szukając dogodnéj pozycyi. W okolicach Kolna przyszło do starcia. Moskale dostawszy jeszcze pomoc z dwóch rot przybyłych z Rajgrodu otoczyli ich. Kompania Miecza i część oddziału Nowiny, po dwugodzinnym ogniu poszły w rozsypkę pod pruską granicę. Moskwa gnała i rannych dobijała. Nowina ranny w nogę zawlókł się na pruską granicę, tam go spostrzegł oficer kozaków. Nowina wypalił dwukrotnie do niego z rewolweru, lecz go chybił. Pojmano go w niewolę, a oficer kozacki strzelił w tylną część głowy z pistoletu i dopiero go trafił za drugą razą, piérwszy raz opaliwszy mu tylko włosy. Tak skończył waleczny Kaziogrodzki swój żywot. Waleczny kapitan B. mając swój oddział najmniéj od moskiewskich uszkodzony, poszedł z nim i częścią oddziału Kaziogrodzkiego na dwie roty na bagnety, dał na dziesięć kroków ognia i przebił się przez nieprzyjaciela, bijąc kolbami w prawo i w lewo. Ile zabitych i rannych, niewiadomo, lecz Moskwa długi czas kopała rowy i chowała poległych.—W Augustowskiém, walka wre zacięta, choć nieliczne powstańców oddziały, lecz broń i otucha doskonała, a dzielnych Kurpi ręka i oko rzadko zawodzi.

Wiener Lloyd donosi pod dniem 21 maja, że w Kongresówce, niedaleko Krakowa, zjawił się mały oddział powstańców pod dowództwem Jaroszyńskiego, i przedarłszy się przez łańcuch nadgranicznych straży moskiewskich, udał się w góry.

Do *General Correspondenz* piszą ze Szczakowy pod d. 23 maja, że według opowiadania wiarogodnych podróżnych, oddział 50 powstańców, który przed trzema dniami wpadł do Królestwa Polskiego, napotkał w swoim dalszym pochodzie moskiewską kolumnę, która go po trzygodzinnym boju prawie całkiem zniosła.

Do *Posener Ztg* piszą z Petersburga pod d. 25 maja, że na Litwie miały się znowu na kilku miejscach objawić ruchy, a nawet pomniejsze zbrojne oddziały powstańców. Chociaż zdołano zapobiedz dalszemu rozwinięciu się tych ruchów, są one jednak dowodem, że pomimo tak znacznéj przewagi i niezmiernie trudnego położenia walka nie ustała w Polsce.

Warszawa, dnia 29 maja.—Walka zbrojna w Królestwie, mimo ogromnéj przemocy moskiewskiéj i najnieprzyjaźniejszych okoliczności, dotąd nie ustała, i jakkolwiek o wiele słabsza niż dawniéj, przecież dotąd się toczy. Przed trzema dniami, to jest w Czwartek 26 maja, walczyły polskie oddziały z wielkiém męztwem i powodzeniem z Moskalami pod Garwolinem. Szczegóły boju nie są mi jeszcze wiadome ; tyle pewna, że w Piątek (27 maja) około godziny 11 w nocy wieźli Moskale przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście 16 ambulansów z rannymi. (*Dz. Poznański* z 1 czerwca.)

Warszawa, dnia 31 maja.— Z Augustowskiego nadeszła wiadomość o pomyślnéj dla powstańców utarczce, stoczonéj w piérwszy dzień Zielonych Świątek pod Szczuczynem.

KORESPONDENCYA.

Konstantynopol, d. 25 maja 1864.

..... O uczuciach i charakterze jenerała Ed. Różyckiego nic nie powiem ; ale co do jego zdolności wojskowych, jest on tak oddalonym od swego ojca jak ziemia od nieba ; polityki zaś wcale nie rozumie i nigdy jéj nie pojmie ; będzie on zawsze igraszką lub narzędziem drugich : strusiów, wron a nawet i zajęcy, jeżeli te kiedyś zechcą się mieszać do polityki.

Pokazywano mi tu list z Petersburga, w którym jeden z wysokich dygnitarzy donosi, że "Rząd rosyjski postanowił wyrzucić z Polski całą drobną szlachtę (*les szlachtas*, jak się wyraża), zostazostawiając w niéj tylko chłopów i magnatów (*les Pany*). Praw traktatowych Królestwa Polskiego nie naruszy a nawet nada Polsce większą autonomią jak miała po 1831 (!?). Rząd rossyjski chce wykorzenić w Polsce żywioł wojenny i rycerski, a zresztą się pogodzić."—Mówią tu o amnestyi warunkowéj nawet dla dowódzców oddziałowych, którym car ma darować życie i majątki, jeżeli zechcą dobrowolnie opuścić Kraj i zakładać kolonie na granicach Chin. Cóż na to Cesarz Napoleon i ta Anglia, która tyle złego narobiła Polsce ? Czyż nawet zimne rachuby polityczne pozwolą im obojętnie patrzeć na zniszczenie narodowości polskiéj i na posunięcie się Moskwy w sam środek Europy ?

Moskwa jest już absolutną panią brzegów Czarnego Morza. Dwie trzecie Czerkiesów zdąża już do Turcyi, sprzedawszy władzom rossyjskim według ich taryfy trzodę i inne zasoby. Jedna trzecia ma zastąpić kozaków liniowych, którzy przychodzą zająć wybrzeża Morza Czarnego, czyli cały kraj czerkieski. Kolonie 18 pułków liniowych dostały to przeznaczenie. Pięć już przybyło, reszta jest w drodze. Niektóre pułki kozackie liczą do 15.000 ludności. Ludność owych 18 pułków, mężczyzn i kobiet, wynosi około 200.000. Każden pułk ma 8 szwadronów uorganizowanych w służbie, 2 działa i pluton rakietników. Jest to siła poważna zagrażająca na prawdę nie tylko Turcyi ale i Anglii w jéj posiadłościach Indyjskich. Czerkasi przybywają tutaj masami, arystokracya i lud. Mają ich osadzić nad granicami Serbii. Żywioł Muzułmański wzmocni się nad Dunajem, Turcya będzie silniejszą w Europie, ale za to słabszą w Azyi.

Mieliśmy tu pewnego Beya Algierskiego, rodzaj komisarza powtsańców Algierskich. Ministrowie nie chcieli go widzieć. Pomimo wspólnictwa religii, Muzułmanie wcale go nie przyjmowali u siebie. Ale za to ambasady Rossyjska i Austryacka były dla niego otwarte. Po co tam chodził, nie wiem.

Przypisek Redakcyi.—Powtarzamy raz jeszcze, że za sąd korespondenta naszego o agentach polskich na Wschodzie nie przyjmujemy żadnéj odpowiedzialności. Podawane jednakże przez niego wiadomości zgadzają się z temi, jakie zkądinąd otrzymujemy, i zasługują na uwagę tych, których obowiązkiem jest czuwać, aby tamtejsze stósunki korzystne dla sprawy narodowéj przez nieświadomość, zazdrość i intrygę nie zostały uszkodzone i zerwane. Oprócz powyższéj korespondencyi, dostaliśmy wiadomości z tego samego źródła, o rozmaitych robotach i zabiegach, które przypominają w pojęciu zdrową lecz w wykonaniu śmiesznością okrytą i zmarnotrawieniem funduszów nacechowaną organizacyą marynarki polskiéj. Ci sami ludzie, ten sam duch gonienia za wiatrakami, zużywania sił i zasobów tyle gdzieindziéj potrzebnych, a nadto te same mrzonki dyplomatyczno-jezuickie pp. Zamojskich, Czartoryskich i wspólki przedłużają się mimo wszelkich klęsk narodowych. Nie chcemy bliżéj dotykać smutnych i szkodliwych złudzeń tych panów, bo nie mamy jeszcze dokładnego o nich pojęcia. Powiemy tylko, że gdyby w zabiegach naszych dyplomatów nie było nic więcéj złego jak ta niepojęta zarozumiałość, lekkomyślność i niedyskrecya, z jaką swoje interesa prowadzą, byłoby to wystarczającém do odsądzenia ich od wszelkiego prawa zajmowania się rzeczami narodowemi.

Poznań, w miesiącu Kwietniu 1864.

Do ogromnego regestru martyrologii polskiéj, dołączcie załączone tu szczegóły o schwytaniu i traktowaniu Matuszewskiego Ignacego, rodem z Poznańskiego, przez owych Moskali, których to panowie

de Boissy, de La Rochejacquelin, de Morny i de Girardin za najlepszych liberałów podają.

Młody Mutuszewski Ignacy, wracając z Kongresówki do Księstwa Poznańskiego w lutym 1864 r., wstąpił po drodze do obywatela dobrze mu znanego, w nadziei, że tenże zechce go przyjąć za nauczyciela domowego do swych dzieci. Odebrawszy odmówną odpowiedź, udał się za radą tegoż obywatela do wsi Kurkowa, gdzie kozacy pod wodzą majora Schwartza dwa dni potém, o północy, otoczyli dwór i jego zaaresztowali. Schwartz przystąpił natychmiast do niego z krzykiem, miotając nań obelżywe słowa, uderzył go pięścią kilka razy w twarz, a w końcu rzekł, że go aresztuje jako organizatora. Po czém przeszukał jego kieszenie i rzeczy, w których miały się znajdować papiery i pieczęcie Rządu Narodowego. Nic nie znalazłszy, moskiewski bohatér kazał kozakom biédnego Ignacego do stajni odprowadzić, gdzie najprzód zażądał aby się do wszystkiego przyznał, a gdy dostał odpowiedź od Ignacego, że żadnym organizatorem nie był i nie jest, kazał go o ziemię powalić i tak nielitościwie bić, że nieszczęśliwy przytomność stracił i zemdlał, a kozacy precz bili ocierając czasami o słomę skrwawione nahajki. To była piérwsza indagacya sprawiedliwości moskiewskiéj. Tak umęczonego rzucili potém na wóz kozacy i pędzili przez cztery mile do Włocławka, gdzie go umierającego prawie w lazarecie umieścili.

Rodzina Ignacego, dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, używa wszelkich możliwych środków na jego ratunek. Matka jedzie do Włocławka, ażeby tam przynajmniéj łzami swemi złagodzić cierpienia swego syna. Ojciec tymczasem udaje się najprzód do landrata, żądając opieki dla poddanego pruskiego; lecz landrat widać Polaków Księstwa Poznańskiego za poddanych pruskich nie uważa, gdyż odmówną dał odpowiedź. Ojciec udaje się następnie do serca polskiego, do pani Plater, która natychmiast pisze dwa listy: jeden do księcia Wittgenstein'a, drugi do majora Schwartza. Od piérwszego odbiera następującą odpowiedź: "Ignacy Matuszewski "jest to niebezpieczny człowiek. Tacy jak on ludzie *posiekali na "sztuki dziesięć kobiet, dwóch ludzi*, jednego powiesili. Denuncyo-"wano go tu z Bydgoszczy, i t. d." W tych kilku wyrazach mieści się cała natura moskiewskiego sędziego. Nie oskarża on nawet Matuszewskiego ażeby w tych zmyślonych morderstwach wziął udział. Dosyć, że tacy jak on siekali na sztuki, zabijali i wieszali. A więc winien jest wobec sądu kozackiego.

Po odebraniu téj odpowiedzi, ojciec Ignacego, przeświadczony że skarga przeciw jego synowi jest tylko wymysłem tego wielkiego kłamstwa, które się Moskwą nazywa, jedzie do Bydgoszczy, ażeby tam uzyskać odwołanie téj fałszywéj denuncyacyi, którą się książę niemiecko-moskiewskie zasłania. Policya bydgoska wydała świadectwo, że z tego miasta nikt Ignacego nie denuncyował, że nikt o nim Wittgensztein'owi nie donosił. Ale Matuszewski był w szponach barbarzyńców, był bitym i katowanym przez nich, to dowód podług carskiego kodexu, że winny. Carskie czynowniki są nieomylne, tylko ofiary ich są występne. Ale idźmy daléj.

Matka, pomimo wszelkich prośb i starań, zapomniała zapewne o rublach a może ich téż dosyć nie miała, nie mogła otrzymać pozwolenia widzenia się z więźniem. Wittgenstein odbywał z nim 2gą indagacyą á la Schwartz. Matka udaje się w dzień *kartkowy* (dzień, w którym pozwolenie widzenia się z więźniami na karteczkach rozdawano) do Monturowa, przewodnika śledczéj komisyi, a ten jéj odpowiada: "W Księstwie sami tylko złodzieje. Paszoł." Cóż na to prussacy Księstwa Poznańskiego powiedzą. Co do nas, wszelkie obelgi moskiewskie zaszczyt nam przynoszą, bo dowodzą, że z Carską Rosyą nigdy nic wspólnego mieć nie możemy.

Więzienie Ignacego miało tylko jedno okienko z jedną szybką, które wychodziło na ogródek dzielący więzienie (klasztor zabrany) od ulicy. Tém okienkiem mógł Ignacy zobaczyć wszystkich przechodzących, ujrzał téż i matkę, która z własném i niewinném dzieckiem tylko z daleka, na migi rozmówić się mogła. Tym sposobem dowiedziała się, że go drugi raz w śledztwie bito okropnie i że skutkiem tego katowania zrobił fałszywe zeznanie, które się stało jego potępieniem. Tę rozmowę niemą, bolesną, ale zrozumiałą dla matki i dla syna, Ignacy przypłacił szturchańcami dwóch kozaków, którzy go strzegli, i zapieczętowaniem okienka. Matka została bardzo łagodnie ukaraną, bo tylko słowami brutalskiemi, jakich jedynie moskiewski słownik dostarcza. Matka usiłowała jeszcze raz zobaczyć swego syna w przechodzie więźniów, ale jak tylko zawołała "Ignacy" a on obrócił się i chciał podbiedz, by przynajmniéj rękę matki może ostatni raz ucałować, porwali go i wrzucili natychmiast do więzienia.

Usiłowania ojca zdawały się pomyślniejszy skutek przynosić. Listy pani Plater, listy konsula pruskiego z Warszawy sprawiły to przynajmniéj, że Ignacego do lżejszego przeprowadzono więzienia a ojca nie tak źle jak matkę przyjmowano. Książe Wittgenstein słuchał nawet bez gwałtownego uniesienia, zwyczajnego oficerom moskiewskim, ostrych wyrzutów, jakie mu czynił ojciec, za kłamstwa, oszczerstwa i męczarnie, któremi chciał zamordować syna. Uzyskawszy powtórnie pozwolenie zobaczenia się z Ignacym, ojciec udał się w końcu do sędziego komisyi, by się dowiedzieć, jaki wyrok zapadnie. Sędzia odpowiedział: "Do domu już go nie dostaniecie."

P. S. Ignacy miał być powieszonym, teraz, jak słychać, wyszlą go na Syberyą.

Oto jest próba moskiewskich sądów. Biją, mordują i spotwarzają, bez powodów, bez dowodów, na piérwsze lepsze skinienie spodlonéj duszy—a potém, w myśl wspaniałomyślnego Cara, na Sybir niewinnego wysyłają.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZLYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Listopad.

16. Pod Myszyncem, Nemethy i Lenartowicz, z oddziałem ze 120 ludzi, walczą z kilką rotami pułkownika Gorielowa. Oddział konny Nemethego poniósł znaczne straty, Lenartowicz uratował swoją piechotę, rozpuszczając ją naznaczywszy wprzódy punkt zboru.

17. Pod Rossoczą w blizkości Łomaz, Krysiński i Eytmanowicz, w sile 700 ludzi, rozbijają szwadron ułanów moskiewskich, zabijając im 18 ludzi a 15 biorąc do niewoli. Straty polskie w zabitych i rannych 13.

18. Pod Puhaczowem, major Leniewski, połączywszy się z oddziałem Mareckiego, który po Rudzkim objął komendę, zwodzą bój z Moskalami, rugują ich z Puhaczowa i pędzą ich ku Łęcznej, nie zaprzestając pościgu aż o 10téj w nocy. Straty nasze małoznaczące; moskiewskie znaczne lubo nieoznaczone.

— Między Groycem a Tarczynem, podpułkownik Żychliński wpada w ręce moskiewskie, podczas gdy incognito zajmował się reorganizacyą swego oddziału.

— Okoniewski, pod wsią Mały Dwór w Lipnowskiém, na czele 150 strzelców i 70 jazdy, walczy z 2 rotami piechoty, szwadronem ułanów i sotnią kozaków. W boju tym nierównym lecz krwawym traci 27 zabitych, 30 rannych, i acz zmniejszony o połowę, przebija się przez szeregi moskiewskie, zadając im straty w zabitych i rannych 70.

19. Sawicki, za opuszczenie oddziału i ucieczkę z przywłaszczoną kasą publiczną, ukarany śmiercią na cmentarzu strykowskim.

— Pod wsią Kolano, Krysiński i Eytmanowicz, połączywszy się z konnicą Wróblewskiego, walczą z 4 rotami piechoty, 2 szwadronami kawaleryi i sotnią kozaków. Moskale odparci tracą przeszło 100 zabitych i rannych. Nazajutrz, t. j.

20. Pod Rudnią, nowa kolumna moskiewska zachodzi im drogę, lecz i ta zostaje odpartą ze stratą 30 w zabitych i rannych.

21. Pod Malinówką, Krysiński, Eytmanowicz, Wróblewski, połączywszy się z majorem Kozłowskim, przyjmują bój z 6 rotami piechoty i ½ bateryi artyleryi i roztracają takowe; lecz gdy w pościgu nadeszła uciekającym pomoc z 10 rot piechoty i 300 jazdy, Polacy zaczęli odwrót i wykonali go w porządku wśród krzyżowego ognia od Malinówki aż do Rudy. W morderczym tym boju, który trwał 5 godzin przeszło, Polacy tracą w zabitych i rannych 128, Moskale zaś 300.

— Malecki Dominik, b. porucznik wojsk cesarskich, a późniéj dowódzca oddziału powstańców, rozstrzelany w Wilkomierzu.

— W Kijowie rozstrzelano Padlewskiego Władysława, który był ojcem Zygmunta. Tamże rozstrzelany także doktor Rakowski za udział w powstaniu.

22. Pod wsią Szewo, między Lubinią a Kowalem, rotmistrzowie Grossman i Putkamer, w 70 koni z oddziału Syrewicza, walczą z pułkownikiem Abamelek mającym 200 koni. W krwawéj téj i kilkakrotnie ponawianéj walce hufiec polski traci 30 ludzi, lecz pozostali 40 przebijają się przez szeregi moskiewskie, które dnia tego straciły 50 ludzi.

— Rawicz Władysław, syn znakomitego bankiera, właściciel ziemski, powieszony w Siedlcach z rozkazu jenerała Berga, za czynny udział w Organizacyi Narodowéj.

24. W Wilnie giną na szubienicy Alexandrowicz Franciszek, Staniewicz Edward, Apanowicz Franciszek, Łasinkiewicz Wincenty i Mackiewicz Piotr, posądzeni o wykonanie wyroku Trybunału Narodowego na Nosowiczu Janie.

— We Włocławku, Bogusz Andrzej rozstrzelany przez Moskali, za należenie do Organizacyi Narodowéj.

25. W Ostrowku, z oddziałem Kozłowskiego łączy się znowu reszta kawaleryi Krysińskiego i Wróblewskiego i podnosi go do siły 450 koni. Od téj chwili oddziały te manewrują szczęśliwie pomiędzy dwoma obozami moskiewskiemi i po kilku dniach forsownych marszów, w Groycu, łączą się znowu z oddziałami swojéj piechoty.

— Opatów. Jenerał Bossak w 200 konnicy uderza na Opatow. Atak wykonany jednocześnie przez trzy hufce Turskiego, gdzie był Chmieliński, Prędowskiego i Solbacha powiódł się zupełnie. Zniesiono pikietę, zabito 4 kozaków, reszta w popłochu uciekła. Dostają się nam 5 żandarmów z końmi, pałasze, rewolwery i kasa 35.000 złotych polskich. Polegli porucznik Tyszkiewicz i podporucznik Morze. Odznaczyli się męztwem rotmistrz Prędowski, podporucznik Bromirski, żołnierze Wojciech Strzelbicki i Wysocki.

26. Pod Kieydanami, X. Mackiewicz, ścigany przez pułkownika Goryłowa, przebojem otwiera sobie drogę z powiatu poniewiezkiego w kowieński.

27. Dobrowolski Eugeniusz, b. dowódzca powstańczego oddziału, rozstrzelany w cytadeli warszawskiéj. Tegoż dnia we Włodzimierzu rozstrzelano Jabłońskiego, biorąc go za Leszka Wiśniowskiego, poległego jeszcze w Sierpniu.

— W Czenstochowie, Moskale powiesili obywatela Merecza za czynny udział w Organizacyi Narodowéj.

28. Pod Ociesanką, Bossak i Chmieliński, z 2 kompaniami piechoty i 50 jazdy, walczą z 6 rotami piechoty moskiewskiéj. W gwałtowném natarciu Maskale, acz trzykroć liczniejsi, złamani, tracą 80 w zabitych i rannych; Polacy 20 zabitych i 30 rannych. Między zabitymi jest niezrównanéj dzielności kapitan Tilman.

29. Drużbacki Maurycy, obywatel podolski, rozstrzelany w Cytadeli kijowskiéj za czynny udział w organizacyi powstania narodowego.

31. W Radzyniu, Moskale wieszają Radzikowskiego, naczelnika rewolucyjnego miasta Parczewa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POLACY W AMERYCE.

Od kilku tygodni zaczęliśmy napowrót otrzymywać wydawany przez centralny komitet polski w Nowym Yorku dziennik *Echo z Polski*, z którego z przyjemnością dowiadujemy się, że Polacy przebywający w Ameryce nie zniechęcają się miejscowemi trudnościami, ale z patryotyczną wytrwałością robią wszystko co jest w ich możności, aby u mieszkańców Zjednoczonych Stanów obudzić i podnieść życzliwość dla sprawy ojczystéj i zyskać od nich jak największą pomoc materyalną dla toczącéj się walki w Kraju. Za nadejściem piérwszych wiadomości o wybuchu obecnego powstania w Polsce, pozawiązywały się zaraz, obok komitetu centralnego w Nowym Yorku, komitety polskie w Cincinnatti, Chicago, St. Louis, Washington, Albany, Philadelphii, Learenwort City, San Francisco w celu zbierania funduszów. Wytrwałym staraniom tychże komitetów udało się zebrać dotąd 16.000 dolarów i 16 centów, które z wyjątkiem kilkuset dolarów na pokrycie wydatków miejscowych przesłano częścią b. Delegacyi polskiéj w Londynie, częścią Komitetowi Polskiemu w Paryżu lub złożono w ręce poborcy i ajenta politycznego H. Kałusowskiego. Większą połowę téj sumy, bo 8758 dolarów, zebrał komitet Polski w San Francisco. Że równie gorliwe starania Polaków w wschodnio-północnych Stanach około otrzymania składek na korzyść Polski nie odniosły równie pomyślnego skutku, przypisać należy jedynie nieprzyjaznym okolicznościom miejscowym, a mianowicie wyłącznemu zajęciu się tamtejszych mieszkańców ich własną wojną domową. Nadto, zaborcze dążności federalistów i ich zawiść przeciwko Anglii i Francyi nakazywały pielęgnować stosunki przyjazne z zaborczą i despotyczną Moskwą i wzbraniały im okazywać jakąkolwiek przychylność dla Polski w jej walce o wolność i niepodległość. Ztąd, pomimo najusilniejszych starań Polaków w Zjednoczonych Stanach, nie udało im się zawiązać polsko-amerykańskiego komitetu z ludzi używających wpływu i znaczenia w kraju, którzy byliby w stanie lud amerykański skłonić do niesienia powszechniejszéj i skuteczniejszéj pomocy wojującéj Polsce. Tylko serca niektórych kobiet amerykańskich odepchnęły ze wstrętem przyjaźń barbarzyńców katujących i znieważających ich siostry i przechowały życzliwość i uwielbienie dla heroizmu polskiego. Po kobietach najżyczliwszymi dla sprawy Polski okazali się świezi wychodzcy innych narodowości, którzy nie przesiękli jeszcze materyalizmem amerykańskim. Stowarzyszenia Niemców, Francuzów, a szczególniéj Irlandczyków urządzają same na korzyść Polski koncerta, przedstawienia teatralne i t. p. lub dopomagają wychodźcom polskim do ich urządzenia. Wśród tych okoliczności, Polacy w Ameryce przebywający wiele dokazali, że zebrali kilkanaście tysięcy dolarów na sprawę Polski. Można powiedzieć, że nie otrzymali oni dobrowolnie ten fundusz ale zdobyli go gwałtem na obojętności i przewrotności politycznéj Amerykanów. Skuteczność ich prac w tym względzie przypisać należy wyłącznie ich organizacyi, zapraszającéj i zachęcającéj do współdziałania wszystkich członków rodziny polskiéj rozrzuconéj po ogromnéj przestrzeni zachodniéj półkuli ziemskiéj. Ze skutku połączonych prac wychodźców polskich w Ameryce wobec najnieprzyjaźniejszych okoliczności można wziąść miarę korzyści, jakieby Polacy przebywający wśród ludów życzliwych dla sprawy narodowéj osiągnąć potrafili, gdyby nie odepchnięto ich od wpółdziałania przez nierozsądną, biurokratycznie urządzoną organizacyę służby zagranicznéj, i nie zamknięto im ust przez upoważnienie wyłączne agentów dyplomatycznych do przemawiania w imieniu kraju do publiczności zagranicznéj. Aby złe naprawić, potrzeba przywrócić wychodźtwu polskiemu funkcye przedstawiania potrzeb narodowych i szukania pomocy u ludów i zaprosić go do współdziałania.

ZMARLI W EMIGRACYI.

O życiu, śmierci i pogrzebie Ignacego BIGOSIŃSKIEGO, wychodźcy polskiego z 1831 r. znajdujemy w dzienniku *Mémorial des Deux-Sèvres* następującą wzmiankę, skréśloną przez ob. Jabłońskiego :

Jeżeli z jednéj strony, w Polsce, Car za pomocą wszelkich swoich środków barbarzyńskich przerzedza szeregi nowych jéj obrońców i wytępia bez litości wszystkie żywioły narodowości polskiéj, skazane na zagładę, to z drugiéj strony tu, na ziemi gościnnéj, śmierć ze swą kosą nie mniéj oszczędza jéj weteranów.—Miasto Niort, które wychodźcy polscy zaliczają do najżyczliwszych we Francyi dla ich sprawy, ma do zapisania jednę śmierć więcéj z ich grona. Dnia 18 maja b. r. umarł wśród jego murów Ignacy Bigosiński, podoficer 8 pułku liniowego, urodzony w Kłobucku, powiecie wieluńskim, województwie kaliskiém, dnia 1 lipca 1795 r. Od 1819 r. żołnierz owego sławnego pułku, który w 1830 jeden z piérwszych stanął po stronie powstania, walczył on w nim przeciw Moskalom w bitwach pod Zakrzewiem, Dobrem, Młynkiem Ocieszyńskim, Grochowem, Dębem Wielkiém, Siedlcami, Kleczkowem, Tykocinem, Ostrołęką i Warszawą. Po niepowodzeniach, nie chcąc się poddać Carowi, przyłączył się do szczątków falangi armii narodowéj, którą nadzieja pchała ku Francyi, *nie ażeby szukać chleba i przytułku, ale*— jak się wyrazili Polacy z Poitiers w adresie przedstawionym ministrowi spraw wewnętrznych w 1835—*broni i środków w pomoc swéj Ojczyźnie*. Wszedłszy do Francyi, osiadł on od samego prawie początku w Niort, gdzie się ożenił i został ojcem czworga dzieci, które wychował w zasadach, jakiemi sam był ożywiony, to jest w zasadach miłości ojczyzny i ludzkości i uczciwości przy pracy.—O ile piérwsze czyny rycerskie nowego pokolenia i szlachetne usiłowania patryotyzmu polskiego napełniały go pociechą, dając mu nadzieję zobaczenia na stare lata napowrót swéj ojczyzny, o tyle okrucieństwa popełniane przez katów Murawiewa, Berga i Annenkowa przygniotły jego osłabione siły i przyspieszyły chwilę zgonu. Lecz do ostatniéj godziny życia myślał on o swym kraju i powtarzał, że Polska nie mogła zginąć. Pogrzeb odbył się 20 maja. Zebrali się nań wszyscy miejscowi Polacy bez wyjątku i mnóstwo przyjaciół osobistych zmarłego i przyjaciół Polski. Po żałobnym obrzędzie, jeden z rodaków, idąc za zwyczajem wychodźców polskich, wrzucił do grobu trochę ziemi polskiéj, mówiąc : Bracie, na téj ziemi z kopca naszego nieśmiertelnego Kościuszki, około którego spoczywa tyle bohaterów naszéj Polski, sen twój będzie słodszym zdaleka od twéj drogiéj ojczyzny !!!

SKŁADKA NA POGRZEB I POMNIK Ś. P. F. NOWOSIELSKIEGO.

LISTA III.

	£	sz.		fr.	c.
S. Gałęzowski	1		Pomarnacki	1	
T. Januszewicz	..	4	Grochowski W.	1	
M. W.	2		Sienkiewicz Artur	3	
A. Jabłoński	..	5	Rymkiewicz Xawery	5	
Jenerał J. Bułharyn	..	5	Niewiarowicz	1	
Dzierzbiński i Sobolewski	..	3	Długosz	2	
A. Schmitt	..	2½	Grabski	1	
A. Bernstorff	..	1	Gayderski	1	
J. Michałowski	..	4	Miklaszewski	1	
J. Malczewski	..	1	Obolewicz	1	
J. Nowakowski	..	1	Szubert	1	
	fr.	c.	Mazurkiewicz Bon.	1	
Mazurkiewicz Wincenty	1		Zawadzki	..	50
Borkowski Karol	1		Leon Kierzkowski	1	
X. Mikoszewski	1				
Korabiewicz Doktor	3		Składka list poprzednich	£33	sz. 11.

Razem funt. szt. 38 szyl. 18½.

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.